Rok XLII Niedziela 31 marca 1935 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 13

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i X. MICHAŁ RĘKAS

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

NA REALNYCH PODSTAWACH

Kurs społeczny w Płocku

OD RED.: Podajemy Czytelnikom „G. K." szczegółowe uwagi o kursie społecznym w Akcji Katolickiej w Płocku, nadesłane nam łaskawie na naszą prośbę przez DIAK Płocki. Uwagi te wyróżniają się bardzo korzystnie wielką realnością, praktycznością, liczeniem się z obecną rzeczywistością, z obecnymi sposobami pracy t. zw. społecznej. Na tem miejscu dziękujemy serdecznie DIAK w Płocku za przysłanie tego sprawozdania, prosimy P. T. Czytelników, by zechcieli uwagi te, mające charakter ramowy, programowy uzupełnić szczegółami z pracy codziennej. Są to zagadnienia wybitnie duszpasterskie, aktualne, więc ufamy, że wywołają dyskusję.

Zgodnie z nakreślonym programem pracy na rok 1935, Diecezjalny Instytut A. K. w dniach 16, 17 i 18 lutego b. r. przeprowadził w Płocku kurs dla Zarządów Stowarzyszeń diecezjalnych i pracowników biurowych.

Zadaniem kursu było pogłębienie znajomości celu, zakresu i istoty A. K. a przez to osiągnięcie usprawnienia i nadania większej jednolitości i harmonijności pracom, prowadzonym przez Diec. Instytut A. K. i poszczególne stowarzyszenia diecezjalne, których działalność realizuje się na terenie parafji i ma na celu pogłębienie, ożywienie i stałe usprawnianie jej życia społeczno-religijnego przy zachowaniu ścisłej łączności i jedności z jej duszpasterzem.

Podczas kursu sposobem seminaryjnym przerobione zostały następujące zagadnienia: 1) Odrodzenie religijne Polski przez Akcję Katolicką. 2) Akcja Katolicka prowadzi do odrodzenia i ładu religijno-społecznego w parafji. 3) Jakie grupy społeczne i w jakim zakresie mogą być pozyskane do współpracy w Akcji Katolickiej. 4 Sformułowanie poglądu na możliwości racjonalnego prowadzenia domów parafjalnych i analiza zasad i metod pracy świetlicowej. 5, Stowarzyszenia Akcji Katolickiej w walce o czytelnika dobrego czasopisma i zdrowej lektury. 6) Zagadnienie bibljotek a projekt ustawy bibljotecznej. 7) Zagajenie życia towarzyskiego w instytucjach prowadzonych przez Stowarzyszenia A. K. 8 Rola sportów w granicach działalności stowarzyszeń A. K.

Wykłady na kursie wygłosili: X. dr. St. Bross, dyr. Naczelnego Instytutu A. K. p. Józef Stemler, dyr. Polskiej Macierzy Szkolnej i X. dr. Cz. Kaczmarek, dyr. Diec. Instytutu A. K. w Płocku.

Na zakończenie każdego dnia kursu w kaplicy Chrystusa Króla, przy ul. Kościuszki odbywała się adoracja Przenajświętszego Sakramentu, podczas której konferencję wygłaszał J. E. X. biskup L. Wetmański.

Po omówieniu i przedyskutowaniu każdego z zagadnień uchwalone zostały następujące rezolucje:

I.

Dla osiągnięcia pełnej harmonji i coraz większej jednolitości działań Stowarzyszeń A. K. w diecezji, konieczna jest znajomość celu, zakresu i natury A. K. przez tych, którzy w Stowarzyszeniach zajmują stanowiska kierownicze.

Dlatego też zarządy Stowarzyszeń diecezjalnych, wykonywując swoje programy prac, dążyć będą do coraz głębszego poznania istoty A. K. poprzez stałe studja i kompletowanie bibljotek swoich książkami z tej dziedziny, a w szczególności książnicy Akcji Katolickiej, wydanej staraniem Naczelnego Instytutu A. K. w Poznaniu

II.

1) Stowarzyszenia A. K. na wszystkich stopniach organizacyjnych, pozyskiwać będą ze wszystkich grup społecznych odpowiednio uzdolnionych do prowadzenia pracy katolików, odznaczających się nieskazitelnym charakterem, energją i gotowością bezinteresownej służby Bożej; przytem Stowarzyszenia pamiętając, że chodzi nie o ilość lecz o jakość ludzi i pracy:

a) dążyć będą do powierzania odpowiedzialnych stanowisk członków Zarządów, kierowników agend i działów osobom wypróbowanym we własnej szkole Akcji Katolickiej;

b) unikać będą osób obarczonych już nadmierną pracą i odpowiedzialnością w innych organizacjach oraz ponad miarę zajętych obowiązkami zawodowemi.

2) Jako skuteczny środek pozyskiwania właściwych ludzi a także pogłębiania wewnętrznego życia działaczów A. K., uznaje się rekolekcje zamknięte.

3) Osoby biorące czynny udział w pracach Stowarzyszeń A. K., winny być stale dokształcane na odpowiednich konferencjach i kursach, a także drukowanym materjałem instruktorskim.

III.

1) Uznając bibljoteki jako instytucje wielkiego znaczenia wychowawczego uważamy za konieczne zakładanie parafjalnych bibljotek, utrzymywanych wspólnym wysiłkiem wszystkich oddziałów Stow. A. K. oraz dotychczasowych czynników zajmujących się bibljotekami parafjalnemi.

Celem parafjalnych bibljotek będzie uprzystępnienie wszystkim katolikom w parafji w pierwszym zaś rzędzie członkom stowarzyszeń A. K., dobrej książki a przez to podnoszenie ich kultury, pogłębienia świadomości i usprawnienie zawodowe i obywatelskie.

2) Dobór książek do bibljotek parafjalnych winien być dokonywany przez komisje bibljoteczne, na podstawie godnych zaufania poradników bibljotecznych.

3) Stanowiska bibljotekarzy (rek) powierzać należy osobom uzdolnionym i przygotowanym.

Dla kandydatów na bibljotekarzy (ki) należy urządzać kursy przeszkolenia bibljotekarskiego.

4) D. I. A. K. winien utrzymywać fachowego instruktora bibljotecznego dla czuwania nad stroną techniczną i nad racjonalną gospodarką bibljoteczną w parafjach.

IV.

1) Opierając się na dotychczasowej praktyce stwierdzamy, że o racjonalnie i nowocześnie pojętej pracy społecznej Oddziałów Stow. A. K., prowadzonej zarówno w kierunku oświatowo-kulturalnym jak i gospodarczym i opiekuńczym, nie może być mowy bez należytego umiejscowienia instytucyj i agend katolickiej pracy społecznej, bez zapewnienia jej dachu nad głową.

Tak jak obok pracy duszpasterskiej kapłanów katolickich staje dziś przez A. K. apostolstwo ludzi świeckich, tak obok świątyń, kościołów winno się stawiać katolickie domy parafjalne.

2) W domu parafjalnym odpowiednio zaprojektowanym, zbudowanym, urządzonym i prowadzonym, powinny się znaleźć: wspólna sala, izby organizacyjne dla poszczególnych oddziałów Stow. A. K., pomieszczenie dla takich instytucyj, jak bibljoteka-czytelnia, muzeum parafjalne, wreszcie mieszkanie dla gospodarza domu parafjalnego.

Obok domu parafjalnego powinno być boisko.

3) Sprawa budowy domu parafjalnego winna się stać przedmiotem szczególnej troski oddziału Stow. Mężów w każdej parafji.

D. I. A. K. powinien wydać objaśnienia i wzory planów domów parafjalnych.

V.

1) Zważywszy, że praca świetlicowa umiejętnie prowadzona stosuje najrozmaitsze formy i metody skutecznego oddziaływania wychowawczego, uznajemy, że praca winna być stosowana w działaniu wychowawczem, oświatowo-kulturalnem oddziałów Stowarzyszeń A. K.

2) Ponieważ racjonalne i skuteczne prowadzenie pracy świetlicowej zależy nietyle od odpowiedniego lokalu, jego urządzenia i wyposażenia, ile od kierownika (czki) pracy świetlicowej, — prosimy Zarządy Stowarzyszeń Diecezjalnych A. K. o urządzenie kursów umiejętności pracy świetlicowej dla osób, nadających się do kierowniczej roli w tej pracy.

VI.

1) Uznając, że umiejętność czytania jest progiem wprowadzającym w orjentowanie się w sprawach współczesnej cywilizacji i bez tej umiejętności oddziaływanie drukowanem pismem i książką zupełnie ogranicza możliwość wywierania zdrowego wpływu na myślenie, życie i działanie katolików, Oddziały Stowarzyszeń A. K. nie będą tolerowały w swoich szeregach analfabetów, a także likwidować będą analfabetyzm wśród stojących dotychczas poza organizacjami A. K.

2) Likwidację analfabetyzmu przeprowadzić należy zespołowo i pojedyńczo w cztery oczy, metodami i według wskazówek i podręczników Polskiej Macierzy Szkolnej.

3) Każdy analfabeta, zawdzięczający zdobycie umiejętności czytania Stowarzyszeniom A. K., powinien otrzymać lub nabyć, odpowiednio ułożoną i należycie pod względem graficznym wydaną, książkę do modlitwy.

4) Kolportaż i czytanie czasopism i wydawnictw, zaleconych przez władze A. K., jest obowiązkiem wszystkich oddziałów i agend stowarzyszeń A. K.

VII.

Biorąc pod uwagę, że pragnienie rozrywki i zabawy jest naturalną cechą psychologiczną człowieka, uważamy, że w oddziałach stowarzyszeń A. K. na życie towarzyskie należy położyć odpowiedni nacisk i przez umiejętne i celowo organizowane zabawy, gry i inne wypróbowane formy współżycia kulturalno - towarzyskiego, wpływać na podniesienie kulturalne członków a jednocześnie pozyskiwać ich do trudniejszych form, pogłębiających wewnętrznie i usprawniających życiowo.

VIII.

Mając w pamięci, że w działalności wychowawczej Stow. A. K. sporty nie mogą być celem samym w sobie, lecz mają jedynie znaczenie pomocnicze, uważamy za pożądane prowadzenie sportów w granicach zaleconych w dotychczas wydanych przez władze Stowarzyszeń A. K. instrukcjach i wskazówkach.

* * *

Mając na uwadze, że niektóre zagadnienia rozwinięte na kursie mogą bliżej zainteresować księży proboszczów oraz tych, którzy pracą kierują, podajemy krótkie ich streszczenia.

Domy parafjalne.

Nie może być mowy o racjonalnem prowadzeniu pracy w Stowarzyszeniach A. K. bez własnego domu. Dom parafjalny musi parafjan skupiać, przyciągać, musi być ośrodkiem życia: będzie ośrodkiem życia, będzie parafjan pociągał, skoro pracę w nim dostosujemy do potrzeb życiowych tych, którzy się w nim gromadzą. Dom parafjalny jest niejako amboną społeczną. Nad wieloma bowiem zagadnieniami, które ksiądz proboszcz porusza na ambonie, mogą parafjanie się zastanawiać w domu parafjalnym, mogą je rozważać i na ich temat dyskutować.

W domu parafjalnym winny znaleźć pomieszczenia wszystkie Stowarzyszenia katolickie. Budowę domu powinni zapoczątkować członkowie Katol. Stow. Mężów.

Wzorowy dom katolicki powinien mieć: *a)* dużą salę do wspólnych zebrań, *b)* izby organizacyjne dla wszystkich stowarzyszeń, *c)* salę bibljoteczno-czytelnianą, *d)* mieszkanie dla gospodarza domu.

Nad porządkiem powinien czuwać gospodarz, czybyśmy powiedzieli patron, któryby prowadził kalendarz zebrań, on miałby też klucze od drzwi i byłby odpowiedzialny za cały lokal.

Przy budowaniu domów parafjalnych należy przestrzegać, by były stawiane na gruncie należącym do parafji.

W Ameryce naprzykład, dom parafjalny skupia parafjan w niedziele i święta wokół proboszcza, daje im oprócz wiedzy zdrowej i godziwą rozrywkę. Przez swe urządzenia (bufet, kręgielnia) przynosi nawet znaczny dochód (w Buffalo 300 dolarów miesięcznie).

Świetlice.

W ostatnich kilku latach świetlice stały się bardzo modne. Niestety praca świetlicowa nie zawsze i nie przez wszystkich prowadzona jest w sposób odpowiedni, przynoszący pożytek. Często świetlice zakładane dla młodzieży nietylko w większych miastach lecz i w małych miasteczkach i po wsiach, przynoszą młodzieży, korzystającej z ich „dobroczynnego wpływu“ raczej szkodę duchową niż pożytek.

Świetlica jest to instytucja pracy społeczno-oświatowej w ogólnym systemie oddziaływania wychowawczego na młodzież. Celem jej jest urobienie duchowe i umysłowe, kulturalne i towarzyskie tych, którzy do świetlicy przychodzą i stanowią jednolity i stały zespół, poddany działaniu wychowawczemu. Metody pracy świetlicowej są różne, np. *a)* samodzielne prace umysłowe (odczyty, streszczenia książek), *b)* prace ręczne (introligatorstwo, zdobnictwo, zabawkarstwo i t. p.), *c)* rozrywki kulturalne, sport i t. p.

W pracy Stow. A. K. praca świetlicowa nie była dotychczas systematycznie prowadzona. Należy więc rozpocząć ją i to możliwie najprędzej.

Pierwszym etapem akcji w tym kierunku, powinno być szkolenie kierowników (czek) świetlic przy oddziałach poszczególnych stowarzyszeń A. K. Dobrze zorganizowana i w odpowiedni sposób kierowana i prowadzona akcja świetlicowa może oddać wielkie usługi w pracy naszych stowarzyszeń, zwłaszcza młodzieży.

Świetlica bowiem posiada dużą siłę przyciągającą, która tkwi w jej elastyczności, zdolności przystosowania się do wciąż zmiennych potrzeb młodzieży. Jako instytucja pracy społeczno-oświatowej posiada ona pierwszorzędne wartości wychowawcze w kierunku wszechstronnego oddziaływania na umysł, uczucia i wolę.

Bibljoteki.

Ze względu na ustawę bibljoteczną zagadnienie bibljotek jest dziś bardzo na czasie.

W działalności Kościoła i Akcji Katolickiej sprawa bibljotek jest zawsze żywotną. Dlatego to Zarządy Stowarzyszeń A. K. winny wiedzieć, jaką rolę należy przypisać bibljotece, jakie są jej zadania organizacyjne, techniczne i wychowawcze.

Zagadnienie bibljoteczne w Polsce jest jakby w powijakach. Wprawdzie mamy w Polsce szereg bibljotek bardzo starych, dużo mniejszych i małych, ogółem 40 tysięcy.

Nie docenia się jednak w Polsce roli wykwalifikowanego bibljotekarza i dlatego bibljoteki w Polsce nie spełniają swego zadania. W Ameryce dobrze doceniają rolę bibljotek. Tam bibljoteka jest instytucją wielkich wpływów, to świat twórców zaklętych w książkach. Pośrednikiem między tym światem to bibljotekarz zawodowy, człowiek, ktory jest wychowawcą, doradcą, lekarzem duszy, który przeszedł przez 3-letnią szkołę bibljoteczną.

Bibljoteka t. j. księgozbiór odpowiednio dobrany, uporządkowany, złożony na półkach i żyjący, czynny.

Dobrze dobrany księgozbiór musi odpowiadać 4-rem warunkom:

1. książki w tym księgozbiorze muszą służyć nauce, kulturze, dować pokarm zdrowy,
2. uwzględniać zawody, poziom umysłowy, i potrzeby życiowe,
3. mają wywierać wpływ na doskonalenie władz umysłowych i duchowych,
4. nie mogą występować przeciw religji, prawu i dobrym obyczajom.

By zorganizować bibljotekę, należy najpierw postarać się o *a)* dobór książek, zastanowić się *b)* gdzie ją umieścić, *c)* jak ją pod względem technicznym prowadzić i *d)* skąd wziąć pieniądze na książki.

Skąd wziąć pieniądze na książki? Organizować imprezy i uroczystości, zbierać wartościowe książki, ofiary na książki. Pogłówne

nie zaradza brakowi pieniędzy. W Czechosłowacji np. gdzie jest podatek bibljoteczny 72 % zużywa się na administrację, a tylko 28 % na książki.

Dobór książek.

U nas często książki dobiera się na podstawie tytułu, albo nazwiska autora. Niekiedy doradzają o dobór książek zwracać się do dobrego fachowca księgarza.

Najlepiej dobierać książki na podstawie dobrze opracowanego katalogu podstawowego.

Rola wychowawcza bibljoteki.

Są dwa poglądy na sprawę, jakie książki ma dawać bibljoteka: *a)* jeden pogląd domaga się, by bibljoteka dawała każdą książkę (kryterjum-sumienie czytelnika) *b)* drugi pogląd, by bibljoteka dawała tylko dobrą książkę, dostosowaną do poziomu umysłowego czytelnika.

Stowarzyszenia Katolickie winny mieć zawsze na uwadze wychowawcze wartości bibljoteki, winny pamiętać, że bibljoteka nie jest „wypożyczalnią" czy „zmienialnią" książek, bo gdyby życie bibljoteki polegało na zmienianiu książek, to w Ameryce zmieniałyby je już dawno maszyny.

Wielką rolę w bibljotece odgrywa bibljotekarz. Musi to być człowiek uzdolniony, przygotowany, musi znać cały księgozbiór. Należy zachować ostrożność w doborze bibljotekarza. Bibljotekarz powinien przejść przez kurs dokształcający. Kandydat na bibljotekarza powinien:

a) posiadać gruntowne ogólne wykształcenie,

b) duże oczytanie (umiejętnie czytać, dużo i szybko czytać).

c) zdolności psychologiczne, orjentować się w ludziach, wysnuwać wnioski, jak pokierować czytelnikiem,

d) musi mieć wygląd odpowiedni (spokój-uśmiech na twarzy).

Dobry bibljotekarz nie przyjmie nie przeczytanej książki, lecz w sposób uprzejmy zachęci do dokładnego jej przeczytania. Nową książkę odpowiednio zareklamuje (gdy zejdzie się dużo osób do bibljoteki, opowie najciekawszy fragment z nowej książki). W bibljotece powinny wisieć obrazy ilustrujące niektóre książki, oraz afisze ozdobne z wypisanemi najciekawszemi książkami. Przez te afisze bibljotekarz narzuca, choć nie w sposób bezpośredni to, co chciałby, żeby czytelnik przeczytał. Bibljotekarz powinien organizować też zebrania dyskusyjne na temat przeczytanej książki. W ten sposób bibljotekarz staje się wychowawcą czytelników.

Gdzie bibljotekę umieścić?

Bibljoteka powinna mieć specjalne dla niej pomieszczenie. W domu katolickim powinna być izba czytelniano-bibljoteczna. Książki winny być poukładane na otwartych półkach, a nie w zamkniętej szafie. Dlatego izbę bibljoteczną należy zamykać na klucz, by książki nie poginęły.

Trudności w prowadzeniu bibljotek.

I-sza trudność, to brak środków finansowych. Ale z tym można sobie poradzić. Trzeba umieć żebrać, ludzie na uczciwe cele są ofiarni. II-ga trudność — to brak umiejętności prowadzenia bibljoteki. Nie mamy bibljotekarzy wykwalifikowanych, nie umiemy wykorzystać momentów wychowawczych, III-cia trudność zwłaszcza w bibljotece parafjalnej — to niska kultura czytelnika. Czytelnicy nasi nie szanują książek. (W Ameryce na 7 tysięcy książek, rocznie ginie 25; a w Polsce na 4 tysiące tomów ginie aż 120 książek).

W NIEPOŁOMICACH I... W KOLONJI

Jako specjalny wysłannik katolickiej Agencji Prasowej (K. A. P.) brałem udział w sensacyjnym procesie przeciw X. Tadeuszowi Jajce, odbytym w Niepołomicach 7 marca b. r., znanym P. T. Czytelnikom „Gaz. Kośc." ze sprawozdania w nrze 11-ym z 17 marca b. r.

Na marginesie tego procesu pragnę napisać kilka uwag, zwłaszcza po zapoznaniu się z przebiegiem procesu przeciw O. Spieckerowi T. J. w Kolonji, oskarżonemu o analogiczny występek. O. Spiecker był bowiem również oskarżony o rozsiewanie wiadomości, wywołujących niepokój, a obrażających nietykalnego „Führer'a" w kazaniu. Obrazy tej dopatrzył się (sic!) oskarżający O. Spiecker'a „Studientrat" Kochs z Deutz p. Kolonja (Köln-Deutz) w określeniu Chrystusa jako wodza („Christus als Führer").

11 marca b. r. sąd w Kolonji uwolnił (po dwugodzinnej naradzie) O. Spiecker'a.

Sąd w Niepołomicach skazał X. Jajko, dopatrując się w powiedzeniu oskarżonego: „w rządzie polskim są masoni" występku z art. 127 i 170 k. k., a więc: 1. „znieważenia władzy", 2. rozpowszechniania fałszywych wiadomości przez twierdzenie, że: „w rządzie polskim są masoni", 3. wywołania niepokoju.

Sąd w Niepołomicach był w znacznie lepszem położeniu niż sąd w Kolonji, bo X. Jajko nie odmówił zeznań i spokojnie i rzeczowo umotywował swe powiedzenie. X. Spiecker odmówił wszelkich zeznań, powołując się na art. 1 konkordatu Rzeszy niem. z Watykanem, stwierdzając, że wyłącznie przed władzą duchowną odpowiadać będzie za to, co mówił w kazaniu.

Gdybyśmy mieli proces w Niepołomicach po procesie w Kolonji, bylibyśmy niewątpliwie skorzystali z tego doświadczenia.

Ale lepiej później, niż nigdy...

Na przyszłość musimy, my — księża, przestrzegać tego przepisu, by nie składać zeznań przed sądem świeckim w sprawach dotyczących naszych funkcyj czysto kościelnych, a więc: kazań i t. d.

To będzie jedynie racjonalne ustosunkowanie się nasze do prawa kanonicznego i do obowiązującego i u nas konkordatu, zapewniającego

samodzielność Kościołowi katolickiemu w Rzplitej nie w mniejszej — przecież — mierze niż to czyni „Reichskonkordat“ w państwie Hitlera.

Musimy następnie wszędzie w Polsce uświadamiać wiernych, że ci którzy donoszą do sądu świeckiego kapłana za jego „wykroczenia“ przy spełnianiu funkcyj kościelnych, podpadają karze ekskomuniki „latae sententiae“. Karze tej podlega i sędzia świecki podejmujący się sądzenia kapłana katolickiego za jego czynności czysto kościelne.

Akcentuję konieczność tego uświadomienia, bo może w ten sposób — chociaż częściowo — położymy tamę takim wybrykom, by byle kto ciągnął kapłana katolickiego po sądach świeckich i stawiał go pod pręgierzem świeckiego kodeksu karnego.

W samej zaś sprawie „występku“ X. Jajki nasuwają się następujące uwagi każdemu spokojnemu obserwatorowi:

I. Należy stwierdzić, że nikt dotąd nie zaprzeczył[1]), że wybitne osobistości i z rządu (np. minister Beck, szef sztabu jener. Gąsiorowski należą do loży masońskiej.

Dopóki nie będzie miarodajnego zaprzeczenia tym wiadomościom, będącym dziś „publiczną tajemnicą“, dopóty nie można mówić o rozsiewaniu fałszywych wieści, gdy ktoś twierdzi, że: „w rządzie polskim są masoni“.

II. Stwierdzić trzeba kategorycznie, że nazwanie członka rządu masonem nie może być uważane za zniewagę, skoro loża masońska jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem legalnie w Komisarjacie Rządu m. Warszawy.

III. Stwierdzić trzeba kategorycznie, że niepokój, o który oskarżano X. Jajkę jako winowajcę, powstał w parafji nie na skutek jego inkryminowanego kazania, ale na skutek dowiedzenia się przez parafjan, że kierownik szkoły Nowosielski doniósł X. Jajkę do prokuratury za jego kazanie.

Tak stwierdził to wyraźnie świadek, X. Noworyta, i nikt temu nie zaprzeczył...

Zmienia to zupełnie postać rzeczy!

Przyzna to każdy nieuprzedzony.

*

Sprawa, w Niepołomicach sądzona 7 marca b. r., przez sędziego mgra Feil'a (katolika!), nie jest sprawą cichych Niepołomic, ani spokojnej Niegowici, gdzie padły inkryminowane słowa kaznodziei, tem bardziej nie jest to sprawa „rozpolitykowanego“ X. Jajki, jak to w dwa dni po procesie pisała oficjalna „Gazeta Polska“.

Sprawa ta obchodzi całą Polskę: katolicką.

I dlatego w interesie całej Polski katolickiej leży wyświetlenie podłoża tej sprawy.

A podłoże to nie znajduje się... ani w Niegowici, ani w Niepołomicach.

Trzeba je ująć należycie po myśli wskazań Ojca św. Piusa XI (z 1.X. 1929), J. Em. Kardynała Kakowskiego (z 17.I 1932) i J. E. Nuncjusza Marmaggi'ego (z 11.I 1935) i... odsłonić karty.

Odpręży się wówczas opinja bez względu na to: jaka będzie odpowiedź.

Bo „otwarte karty“ usuną zmorę dławiącą nas i będą jedynie szlachetnem oświetleniem placu boju.

Tak się czyni np. w Czechach i gdzieindziej. I tak jest lepiej i uczciwiej.

X. Henryk Weryński.

POSTAĆ KSIĘDZA W LITERATURZE POLSKIEJ[1])

Pisarzy, wprowadzających postacie księży do literatury, zwłaszcza beletrystycznej, podzieliłbym na 3 kategorje: 1) Pisarze wrogo nastawieni do duchowieństwa, których celem jest zohydzić kapłana i wogóle duchowieństwo, jako czynnik zgoła niepotrzebny i szkodliwy. 2) Pisarze, którzy, acz nie wrogo usposobieni, lecz patrzą na księdza jako na człowieka z wadami i ułomnościami i tak go też kreślą. 3) Pisarze, którzy doceniając należycie charakter nadprzyrodzony i stanowisko społeczne kapłana, odnoszą się do tego tematu z szacunkiem.

Nie biorąc w rachubę pisarzy pierwszej kategorji, nie możemy mieć pretensji, by wszyscy pisarze kreślili same idealne postacie księży: wszak i my jesteśmy ludźmi ułomnymi. Nie oburzajmy się na nich, jeśli wytykają nasze wady i ułomności, byleby ich nie przejaskrawiali do tego stopnia, żeby mogły budzić w czytelniku wstręt lub niechęć do stanu duchownego wogóle. (Musimy się pogodzić z tem, że powieści to nie żywoty świętych, ale obrazy wzięte z życia rzeczywistego — nie biorąc oczywista w rachubę powieści wprost niemoralnych).

Postacie księży w powieści pouczają nas, co o nas ś w i e c c y myślą, jak nas sądzą, jakie nam wymogi stawiają. Nieraz doprawdy aż nam zawstydzić się przyjdzie, gdy czytamy, jak świeccy idealnie pojmują stanowiska i obowiązki kapłańskie, jak czasem potrafią wżyć się w duszę i serce gorliwego kapłana.

Dlatego całą duszą piszę się na zdanie X. T. Marszałka (Gazeta Kościelna 1934 Nr. 29 str. 339): „Dokładne poznanie tego co literatura piękna tworzy na tle postaci i działalności księdza katolickiego, będzie zawsze bardzo pouczające i korzystne dla każdego kapłana i jego pracy“.

Czcigodny ten autor przytacza 22 pisarzy, a na 31 postaci księży, kreślonych w ich powieściach naliczyłem 21 typów dodatnich. Więc nie jest tak źle.

Na dowód jednak, że dzisiejsza beletrystyka — wbrew jego twierdzeniu — księdza zna i nim się zajmuje, przytoczę 3 najnowsze powieści: Malwiny Szczepkowskiej *Schody wgórę,* Zofji Kossak-Szczuckiej *S. O. S.* i Ireny Zarzyckiej *Wschody i zachody.*

1. W powieści *Schody wgórę* pod względem literackim „słabej i nieudolnej“, kreślącej monstrualny obraz klasztoru żeńskiego[2]), autorka kreśli 4 postaci księży.

Ks. Hieronim Karski, doktor teologji i prawa,

---

[1]) Wiadomości były w szeregu czasopism i n i e uległy konfiskacie.

[1]) Zob. Gazeta Kościelna 1934 r. Nr. 28 i 29.

[2]) Zob. Przegląd Powszechny 1935 styczeń str. 135.

wychowanek paryskiej Sorbony, przybywa do klasztoru w odwiedziny swej kuzynki Zochy Karskiej. Niewiadomo z jakiego powodu, napadła go i dręczy pokusa niewiary czy zwątpienia. Czuje niesmak i pustkę w duszy. Boleje nad tym stanem, który uważa jako karę za pychę, błaga Boga o łaskę dawnej wiary. Drży na tę myśl, że „trzeba będzie iść między ludzi, którzy będą u niego szukać pokrzepienia i umocnienia we wierze". W takim stanie siada do konfesjonału — i nie dziw, że nie może trafić do dusz, szukających szczerze Boga i wychodzi z kościoła niezadowolony i wielce rozdrażniony.

Nie lepiej powiodło się kazanie. „Zacinał się, plątał, czuł beznadziejną pustkę i beztreściwość słów, które mówił". Na szczęście poczuł wreszcie dawny zapał mocy i pełnem patosu zakończeniem naprawił jako tako niemiłe wrażenie.

Jakkolwiek w obcowaniu z kobietami zachowuje rezerwę, jadnak niema siły oprzeć się umizgom p. Owruckiej. — Mszę św. odprawił z pośpiechem, nie odnosząc stąd żadnego podniosłego wrażenia. — Na weselu — ni stąd ni zowąd — „poczuł nagle, jak tryska nanowo w jego wyschłej duszy kipiące źródło życia". Poznaje czczość wiary nieożywionej miłością. Ogarnia go zapał pracy dla dobra bliźnich. — Ostatnim jego występem było płomienne kazanie o miłości ojczyzny na rekolekcjach dla pensjonarek w klasztorze, co spowodowało ostre starcie z Ksienią, niezadowoloną (rzecz dziwna!) z tego kazania.

Postaci Ks. Karskiego brak psychologicznego uzasadnienia jego procesu duchowego, załamania się i przebudzenia, — brak wykończenia.

Ks. Ambroży — to istna karykatura. Sybaryta, otyły, „z ogromnym czerwonym nosem", — „zasiada z widocznem zadowoleniem przed ogromną porcją pierogów z kapustą, suto okraszonych skwarkami". — Bez ogłady towarzyskiej — „drapie się z zakłopotaniem po niedbale ogolonym podbródku" albo „siedzi w fotelu z nogami wyciągniętemi naprzód i rękami splecionemi na wydatnym brzuchu" i drapie się w najlepsze, gdy inni księża przy nim pracują. — Niema pojęcia o życiu wewnętrznym — „nie wyobrażał sobie, by istnieć mogły jakieś cierpienia duchowe. On ich nie miał... Wątroba owszem... dokuczała mu czasem". Był też widocznie i skąpy, bo się zbytnio targował z organmistrzem. I to miał być spowiednik zakonnic!! Chyba dla całości monstrualnego obrazu klasztoru!

Sympatyczniejszą postacią jest *Ks. Katecheta* (bez imienia i nazwiska) „stary, wiecznie chory na żołądek, popijał rumianek, maczając w nim sucharki"... „Nie był szczęśliwy w życiu... W oderwaniu od tego, co ziemskie, ukojenie znalazł i szczęście jedyne". Był dobrym i gorliwym spowiednikiem. *Ks. Głuchowski*, kanonik krakowski, przyjaciel ks. Karskiego — to elegant „z uśmiechem serdeczności na ładnych, łagodnych ustach i pogodą na różowej twarzy, z pulchną, kobiecą, ręką". Pośredniczy wraz z ks. Karskim w wyszukaniu organmistrza dla klasztoru. Dzięki gładkiemu obejściu, znajomości form towarzyskich i roztropności udaje mu się po kilku wizytach pojednać z Bogiem pewnego panka, który z początku nie chciał słyszeć o spowiedzi.

O ile *Schody* p. Szczepkowskiej raczej wdół niż *wgórę* wiodą i po przeczytaniu zostawiają niesmak, o tyle szlachetniejsze i milsze są dwie następne powieści, a lektura ich dla kapłana jest pokrzepieniem i zbudowaniem.

Powieść Zofji Kossak-Szczuckiej *S. O. S.* kreśli przepiękną postać ks. Michalaka, który w niej główną odgrywa rolę. A też i ten poczciwina „pocierał dłonią i drapał nieogolony podbródek"... (gólmy się więc starannie, bo nas bacznie śledzą!). Lecz to jakby zaniedbanie nie pochodziło u niego z lenistwa, jak u *ks. Ambrożego* p. Szczepkowskiej, lecz może raczej z ducha ubóstwa i zaparcia się. Pochłaniała go jedna wielka idea: wzniesienia zakładu dla 100 dzieci opuszczonych, w którym mieściłby się żłóbek, ochronka i internat dla dziatwy w wieku szkolnym. Tej idei poświęcił resztki sił i życia, — nad jej urzeczywistnieniem pracował z poświęceniem i zaparciem się wprost heroicznem. Potrafił tak zręcznie przemówić do serca pewnego bogacza, że uzyskał u niego 2000 zł., za które nabył plac pod budowę wraz z domem, przeznaczonym na rozbiórkę, gdy się zbierze odpowiedni fundusz na zamierzony zakład. Tymczasem pozostawił w tym domu dotychczasową właścicielkę, sam zajął dwa pokoiki z kuchnią, a na parterku umieścił dwóch młodych lokatorów. Zaraz też znalazł i umieścił u siebie w pokoiku pewnego opuszczonego chłopca, który przez radjo błagał o ratunek. Staruszek „wstawał o świcie, kładł najstarszą swą sutannę, zakasywał jej poły i rękawy, szedł na plac, zbierał gruz i kamienie i na taczkach odwoził na kraj placu, niedbając na okrutny ból w krzyżu i mięśniach. Potem wracał do domu, przebierał się, odprawiał w pobliskim kościele codzienną Mszę św., zjadał skromniutkie śniadanie i ruszał na miasto kwestować. Hej, była to praca cięższa i trudniejsza, niż uprzątanie placu". Ufał jednak Opatrzności. „Bóg pomógł, Bóg jeszcze pomoże" — mawiał.

Lecz jak każde dzieło Boże, tak i to natrafiło na przeszkody, znalazło wrogów. Poczciwy księżyna w gołębiem swem sercu nie przeczuł zamaskowanych wrogów w swoich lokatorach. Podstawiono jakiegoś przybłędę, roszczącego sobie rzekome prawo do współwłasności kupionego przez księdza placu. Sprawa poszła do sądu. Ukazał się nadto w dzienniku anonimowy artykuł p. t. „Nieszkodliwy manjak czy sprytny wyłudziarz?" — rzucający cień na honor i uczciwość ks. Michalaka. „Na czcigodną postać w starej. zrudziałej sutannie zaczęto patrzeć nieufnie i podejrzliwie. Czuł to staruszek i serce załamywało się w nim z rozpaczy, wstydu i żalu". Krzepił się jednak modlitwą. „Chrystus więcej cierpiał" — powtarzał. Na domiar nieszczęścia na podstawie fałszywych poszlaków wplątano go w spółkę zbrodniarzy. którzy zrabowali bank — i zamknięto go w areszcie śledczym. Ogłoszono go manjakiem, który dla zdobycia za wszelką cenę pieniędzy na „Dom dziecka", dał się wciągnąć do współudziału w kradzieży. Ze spokojem przyjął ten cios, zdając się na Boga jak Job cierpiący. I nie zawiódł się w swej ufności. Po tygodniu niewinność jego wyszła na jaw, winowajców spotkała zasłużona kara. Ks. Michalak zwyciężył. Fundusze się znalazły, z wiosną przystąpiono do bu-

dowy wymarzonego zakładu. „Życie sączyło się dalej — Dom Dziecka rósł, rósł i trwał".

* * *

Powieść *Wschody i zachody* wkłada autorka w usta starszego księdza, byłego kapelana Legjonów, który w rzewny sposób snuje wspomnienia z lat minionych, opisując dzieje dwojga młodych dusz zbłąkanych, które on swą dobrocią, roztropnością, cierpliwością i wyrozumiałością doprowadził do Boga i prawdziwego szczęścia. „Boże drogi! — mówi we wstępie — Wielem widział i słyszał, zawsze starałem się jaknajwięcej dusz zagarnąć w sieć Prawdy Twojej, a jeśli choć jedną jedyną przeprowadzę tam na Twoją stronę, będę szczęśliwy... Nie będę pisał o sobie, lecz o tych, których kochałem gorąco i których w miarę sił i możności prowadziłem do Boga. Przypomnę sobie dzień po dniu całą drogę, którą szli do Prawdy".

Wielka była liczba tych dni i długa ta droga. Paulina Koller, dawna uczenica — to dziecko złe i kapryśne, które patrząc na zły przykład rodziców, straciła (rzecz niezwykła!!) wiarę, panna kochliwa i zalotna, potem niewierna małżonka. Krystyn Wiktor, niedoszły — z powodu wątłego organizmu — legjonista, podczas studjów pedagogicznych stracił dawną dziecięcą wiarę a nawet zaraził się mrzonkami socjalistycznemi, które chciał wpajać dzieciom szkolnym. Oto te dwie dusze zbłąkane. Wielkie szczęście dla nich, że na swej drodze życia spotkały księdza, który potrafił w nich wzbudzić zaufanie ku sobie, stał się ich przyjacielem, opiekunem i doradcą, wpływając na nich zbawiennie. W jednym tylko wypadku zadaleko może posunął swą wyrozumiałość i pobłażliwość względem swej pupilki, zamężnej już Pauliny: „nikt ci nie broni flirtować" — „pocałunek, oddany innemu mężczyźnie, to nawet nie grzech, lecz brud i marność". Rażą też nieco w ustach księdza zbyt zmysłowe (acz bez pornografji) opisy naiwnych przygód miłosnych Pauliny.

Pod zbawiennym wpływem księdza dusze te — mimo wahań i upadków — zwolna zmierzały ku Prawdzie. Paulina, nawiedziona chorobą, widzi w niej karę Bożą; po wyzdrowieniu zmienia zupełnie życie i w wierności małżeńskiej oraz miłości macierzyńskiej znajduje Boga i szczęście prawdziwe. To samo znalazł i Krystyn w pełnej zaparcia i poświęcenia pracy szkolnej w małej kresowej wiosce. — Ksiądz cieszy się ich szczęściem i opowieść swą kończy dziękczynieniem Dawida: „Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego. Będę śpiewał Panu za żywota mego, — będę śpiewał Bogu memu, póki mię stanie". — „Złożę teraz cichutko te kartki wyjdę na słońce... na powietrze... będę dziękował Bogu za ten nowy dzień, który mi z niezmierzonej dobroci oglądać pozwolił. I błogosław, Boże tym, którzy na szarej przędzy dnia powszedniego Imię Twoje diamentami haftują".

Jakiż to piękny wzór i zachęta dla duszpasterza w prowadzeniu dusz do Boga! A ks. Michalak czy nam nie przypomina św. Jana Bosco lub naszego ks. Bronisława Markiewicza?

Bardzo pożądanem byłoby, aby czcigodni Bracia Kapłani, mający czas i sposobność zająć się najnowszą beletrystyką, wyławiali z niej postacie księży i rezultaty tych łowów przesyłali Redakcji Gazety Kościelnej ku naszemu zbudowaniu lub przestrodze.

Ks. Jan Pabis.

„Godzina Święta"

Coraz szersze kręgi zatacza mało znane nabożeństwo „Godzina Święta". W parafjach miejskich, gdzie księża proboszczowie za pozwoleniem swoich Księży Biskupów zaprowadzili to tak głęboko do duszy przemawiające nabożeństwo, wierni tłumnie uczęszczają na Godzinę Świętą w czwartek przed pierwszym piątkiem każdego miesiąca.

Nie wszystkim kapłanom znana jest „Godzina Święta", bo sam spotkałem się z pytaniem: „Co to jest?" A jednak nabożeństwo to zasługuje na szczególną uwagę i na rozszerzenie po parafjach zwłaszcza wśród dzisiejszego pesymizmu, jaki przygniata nasze społeczeństwo katolickie.

„Godzina Święta" w ścisłem słowa znaczeniu to kontemplacja serdeczna Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jego agonji w Ogrodzie Oliwnym. Przez rozmyślanie, przez modlitwę dusza przeżywa tę tajemnicę bólu: pociesza Mistrza, łagodzi gniew niebios, błaga o miłosierdzie dla grzeszników.

Tak się wyraża biskup Chassagnon w swym liście pasterskim z 4 listopada 1929 r.

Rozchodzi się o to, aby połączyć się z cierpieniami Jezusa w Jego agonji. Można rozważać koleje tej męki, tak, jak je opisuje Ewangelja, a można zastanawiać się także nad przyczynami smutku i goryczy Boskiego Mistrza.

Nabożeństwo „Godziny Świętej" odprawia się wspólnie lub samotnie, w kościele, lub w domu — od godz. 11 do 12 w nocy. Wolno już od godz. 2 popołudniu odprawiać to święte ćwiczenie według przywileju nadanego przez Grzegorza XVI dnia 12 grudnia 1836 r. Chorzy mogą tę praktykę odprawiać leżąc w łóżku.

Istota „Godziny Świętej" wymaga, aby była odprawiana wieczorem — i to we czwartek, a więc w dniu, w którym Pan Jezus opuszczony przez apostołów, odczuwał to opuszczenie na Górze Oliwnej zalewając się krwawym potem.

„Godzina Święta" — jako praktyka pobożna pochodzi od świętej Marji Małgorzaty Alacoque, której Zbawiciel ukazywał się kilkakrotnie i polecił jej praktykowanie tego nabożeństwa. W czasie tych ćwiczeń duchownych „Pan dał jej łaskę, że brała udział w Jego agonji w Ogrodzie Oliwnym i tak bardzo cierpiała, iż raz po raz zdawało jej się, jakoby dusza jej opuszczała już ciało".

Rozszerzył to nabożeństwo w r. 1828 Ojciec Debrosse T. J. Do rozszerzenia tego nabożeństwa zachęcił go X. biskup z Autun. Dnia 22 grudnia 1829 r. papież Pius VIII. udzielił członkom odpustu zupełnego, ilekroć zgromadzą się dla odprawienia Godziny Świętej w kaplicy OO. Jezuitów w Paray. Następni Papieże wyposażyli Arcybractwa Godziny Świętej w liczne odpusty.

Kiedy dnia 28 maja 1930 r. przypadła setna rocznica nadania odpustu członkom Arcybractwa Godziny Świętej — Ojciec święty Pius XI — postanowił, aby dnia 22 maja odprawiono Godzinę Świętą w jego obecności w kościele św. Piotra w Rzymie i wezwał do udziału lud rzymski. Wówczas w „Godzinie Świętej" wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego i tłumy liczące 50.000 osób.

Zapoznano się bliżej z nowem nabożeństwem Godziny Świętej i odtąd ta święta praktyka zaczyna obejmować poszczególne parafje w krajach katolickich i stowarzyszenia religijne.

Na wystawienie Przenajśw. Sakramentu podczas „Godziny Świętej" należy uzyskać pozwolenie od swojego Ordynarjusza. W prośbie należy podać plan „Godziny Świętej" i godzinę oznaczyć w każdy czwartek przed pierwszym piątkiem. Najodpowiedniejsza godzina to od 6 do 7 wieczorem. Podczas, gdy jeden z kapłanów z ambony prowadzi „Godzinę Świętą" — inni mają słuchać spowiedzi św. wiernych, przystępujących do Komunji św. w pierwsze piątki miesiąca.

Program „Godziny Świętej" można ustalić w następujący sposób:

1) Wystawienie Najśw. Sakramentu w monstrancji. „O Przenajświętsza..."

2) Ofiarowanie „Godziny Świętej" — (na stopniach ołtarza) [1]).

3) Kazanie — w formie rozmyślania o konaniu Pana Jezusa w Ogrojcu. (Po każdym punkcie — milczenie).

4) „Przed oczy Twoje"... — śpiewa lud.

5) Akt przebłagalny (z ambony).

6) „Święty Boże"... — śpiewa lud.

7) „Przed tak wielkim Sakramentem".

Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem [2]).

„Godzina Święta" — to akt miłości naszej dla Pana Jezusa w Jego godzinie konania. „Godzina Święta" — to wielki czynnik dewocyjny, moralny — dla każdej parafji, w której wierni zgromadzą się w wigilję pierwszego piątku, aby rozpamiętywać Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa i tą męką przejąć się, upokorzyć się i zbliżyć się do swojego Pana i Mistrza.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus tak pięknie to ujęła w swojej poezji:

„Przypomnij Sobie, że w wieczór Twego [konania.
Z Krwią Twoją zmieszały się Twoje łzy,
Perły miłości! Ich wartość nieskończona
Sprawiła, że wzeszły dziewicze kwiaty.
Anioł, pokazując Ci ten plon wybrany
Wskrzesił radość, w Twej duszy błogosławionej.
Jezu, żeś mnie widział
Wśród Twoich lilij
Przypomnij Sobie!

X. W. Pilin.

[1]) O Jezu, Tak bardzo nas miłujący i ofiarujący się za grzechy nasze, pozwól nam spędzić w najściślejszym zjednoczeniu z Twem Konającem Sercem w Ogrojcu tę godzinę Świętą, którę żądałeś od Twej wiernej olubienicy, św. Małgorzaty Marji. O Zbawicielu, godzien najpiękniejszej czci i uwielbienia, daj nam wziąść jak najobficiej udział w Twych niewypowiedzianych boleściach, oraz w owym smutku i Trwodze, które przenikały duszę Twej Najśw. Matki w czasie tej strasznej i bolesnej nocy. Lecz, ażeby dopełnić to czego niedostaje naszej nieudolności, ofiarujemy Ci uczucia Twej Najświętszej Matki św. Małgorzaty Marji i wszystkich dusz, które Cię umiały i umieją pocieszać w tej Tajemnicy boleści i miłości. Amen.

[2]) Podręczników do Godziny Świętej, dostarczy Arcybractwo Straży Honorowej — Kraków, ul. Krowoderska 16.

Nasza ankieta

Rozmowa z Czytelnikami

Chcemy koniecznie nawiązać żywszą łączność między Redakcją a Czytelnikami. Łączność ta objawiać się może rozmaicie. Pierwszy stopień to — czytanie pisma. Przeczytać nowy numer Gazety, przynajmniej to, co kogoś interesuje, lub to, co komuś się nie podoba. (Niektórzy czytają tylko te artykuły, które sami napisali). Przeczytać, wykorzystać w pracy, napisać replikę, uzupełnienie, naganę, pochwałę. Powiadają niektórzy, że dobrzeby było, gdyby po kazaniu ludzie mogli okazać swoje zadowolenie, lub niezadowolenie, bić brawo, albo nie bić... Inaczej wyglądałyby czasem kazania, inaczej wyglądałyby artykuły, gdyby Czytelnicy powiedzieli, co myślą o nich. Dla nawiązania łączności ogłoszono jeszcze dn. 9.XII 34 w nr. 49 z r. ub. ankietę w sprawie Gazety Kościelnej, niektóre głosy nadesłane przez Czytelników podano w nr. 2 z dn. 13.I 1935.

O łączności Czytelników z Gazetą świadczy pięknie list X. J. Koterbskiego: „Proszę przyjąć kondolencje z powodu śmierci X. Pechnika. Gdy usłyszałem w radjo o tym wypadku, bardzo mi się smutno zrobiło. Wysoko ceniłem X. Pechnika. Poznałem się z nim w Zakopanem przed blisko 30 laty, bardzo mi przypadł do serca, zachęcił mnie, bym pisywał do Gazety. Daj mu Boże niebo za jego dobre serce".

Za te i tym podobne listy najserdeczniej dziękujemy ich Autorom, prosimy, by nadal Gazetę Kościelną darzyli swoją życzliwością i współpracą. Dziękujemy tym, którzy na naszą prośbę już przesłali spisane swoje wspomnienia o X. Pechniku. Przygotowujemy osobny numer G. K. poświęcony uczczeniu pracy i życia X. Pechnika. Prosimy o dalsze nadsyłanie wspomnień, odpisy listów X. P., różnych wiadomości, któreby pomogły możliwie dokładnie i zupełnie naświetlić postać X. Pechnika.

A teraz głosy do ankiety. Z listu X. Z. Pawłowskiego: „Gazeta Kościelna w swoim zaszczytnym czterdziestoletnim pochodzie powinna już przekroczyć Styr, San, Wisłę (Od Red.: mamy czytelników w całej Polsce i za granicami kraju), t. j. objąć swojem zainteresowaniem całość duchowieństwa w Polsce. Sporadyczne wypady w różne okolice trzeba zastąpić systematyczną dążnością do unifikacji w poglądach braci kapłańskiej w Polsce, dążnością do ustalenia poglądów na sprawy i zagadnienia, jakie niesie życie. Często zdarzają się w G. K. artykuły polemiczne, które świadczą o tem, że wśród duchowieństwa są wielkie różnice poglądów. Byłbym za rozszerzeniem działu duszpasterskiego, praktycznego..."

Artykuły polemiczne dążą właśnie do ustalenia poglądów na najważniejsze sprawy. Dążymy także do tego, by Gazeta Kościelna mogła stać się tem, czego tak bardzo potrzeba duchowieństwu polskiemu: wyrazicielem opinji duchowieństwa, odzwierciedleniem jego życia, prac, działalności, trybuną dyskusyjną, amboną, podającą głos nie jednego kapłana, ale ośmiu czy dziesięciu tysięcy kapłanów polskich.

X. St. Perenc pisze: „Stosownie do życzenia podaję kilka uwag. Najpierw cieszę się, że jest

tak stałe, tak żywe dążenie do rozwoju, do zyskania nowych odbiorców. Jeśli chodzi o przyszłość, to: starajcie się o podawanie życiorysów zasłużonych kapłanów, świątobliwych kapłanów świeckich i zakonnych. Poruszajcie tematy aktualne, związane z życiem. Dawajcie więcej wiadomości o tem, co piszą o nas, jak się odnoszą do nas Rusini. Prosimy o recenzje dzieł teologicznych, dobrych i poronionych, wiadomości o najnowszych książkach z innych działów, o których potrzeba, żebyśmy wiedzieli coś dla siebie, lub dla naszych wiernych. Kazania wolałbym jako dodatek książkowy na półrocze, lub na końcu roku, nie jako dodatek tygodniowy, taką książkę dawać za zwrotem kosztów jako premje dla prenumeratorów. Przyznaję wreszcie, że łatwiej pisać „życzenia", niż wydawać wedle nich pismo, ale sami wzywaliście..."

Kto poświęci trochę czasu, by uważnie i krytycznie przejrzeć G. K., ten zauważy, że już spełniamy te życzenia po części. Takie głosy Czytelników utwierdzają nas, że na dobrej jesteśmy drodze. Usilujemy wykonać wszelkie zalecenia Komisji Prasowej Episkopatu i życzenia Czytelników, wszystko naturalnie w pewnej kolejności. Bardzo prosimy o dalsze głosy. Prosimy o artykuły w sprawach już poruszonych, dyskusyjnych, w sprawach zasadniczych. (Prosimy o pisanie na jednej stronie i o przejrzenie rękopisu przed wysłaniem). Bardzo przydałyby się „reportaże" z życia: opisy pracy duszpasterskiej w rozmaitych konkretnych warunkach, próby naukowego, krytycznego oświetlenia pracy duszpasterskiej praktycznej, poszczególnych zagadnień. Jeśli Czytelnicy (bardzo słusznie zresztą) żądają od Redakcji pewnego wysiłku, to Redakcja może prosić i Czytelników o pewien wysiłek współpracy. Prasa to nie sam papier tylko zadrukowany, ale żywi ludzie, na których działa słowo drukowane. Więcej wart jest papier czysty, niż zadrukowany, ale nie mający łączności z życiem, bez żywych, współdziałających czytelników. Gazeta Kościelna ma wszelkie dane po temu, by stać się żywym organem tych, którzy stoją w służbie Życia: Ego sum vita, Ego veni, ut vitam habeant, et abundantius habeant! Naszym celem nie jest tylko to, by co tygodnia na czas ukazał się nowy numer, ale by każdego tygodnia nowy strumień życia poprzez łamy pisma przeszedł do wszystkich Czytelników. Dlatego powtarzamy nasze „ceterum censeo", napisane na początku tej rozmowy: Chcemy koniecznie nawiązać jeszcze żywszą łączność między Redakcją a Czytelnikami...

Prosimy o pomoc w zyskaniu nowych prenumeratorów dla „Gazety Kościelnej". — Od 1. stycznia b. r. prenumerata zniżona!!!

Podróż naukowa do Ziemi św.

Kilkakrotnie wyrażono w kołach duchowieństwa naszego życzenie zorganizowania pielgrzymki do Ziemi św., w którejby więcej czasu poświęcono na pobyt w samej Palestynie i któraby wyłącznie miała uczestników księży.

Myśl tę podjął Główny Zarząd Pol. Tow. Teologicznego i przystąpił niniejszem do zorganizowania podróży naukowej do Ziemi św., której celem byłoby obok uczczenia miejsc nam tak drogich, zaznajomienie się z najnowszemi wykopaliskami palestyńskiemi oraz zwiedzenie nowych naukowych instytucyj biblijnych (OO. Dominikanów, Jezuitów, Franciszkanów, Benedyktynów i t. d.). Kierownikiem podróży będzie X. Prof. Dr. Stach, wiceprezes Pol. Tow. Teologicznego. Zewnętrzną stroną pielgrzymki zajmie się Towarzystwo podróżnicze Cooka.

Jako termin wyjazdu ustalono pierwszą połowę września r. b. Podróż trwać będzie około 30 dni; oprócz Palestyny zwiedzać się będzie i Egipt. Program prowizoryczny ogłoszono w „Collectanea Theologica" 1935, nr. 1.

Projekt został zaaprobowany przez Protektora Towarzystwa J. E. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego, który wyraził swą zgodę na udzielenie urlopu księżom swej diecezji, zamierzającym brać udział w podróży. Równocześnie zwraca się Zarząd P. T. T. do wszystkich Najprzewielebniejszych Ordynarjuszów, aby raczyli łaskawie polecić duchowieństwu wziąć udział w pielgrzymce.

W Ministerstwie W. R. i O. P. otrzymaliśmy zapewnienie, że władze szkolne nie będą czyniły księżom prefektom trudności w uzyskaniu urlopu. Wnioski odpowiednie Księża Prefekci wyślą do swych kuratorjów, a nas o tem zawiadomią, abyśmy zawczasu w Ministerstwie W. R. i O. P. w sprawie uzyskania urlopu mogli interwenjować. Z tego względu prosimy XX. Prefektów o wczesne zawiadomienie Zarządu najpóźniej do 1. maja r. b.

Dla innych uczestników ustalamy termin zgłaszania się na dzień 15. czerwca r. b. Jednakże wczesne zgłoszenie się jest wskazane.

Cena udziału w pielgrzymce, obliczona przy minimum 50 osobach, wyniesie około 1.250 zł., a będzie obejmowała:

1. Paszport zagraniczny wraz z wizami.
2. Bilety kolejowe III klasy.
3. Bilety okrętowe III klasy.
4. Całkowite utrzymanie w drodze.
5. Całkowite utrzymanie i mieszkanie w miejscach zwiedzanych.
6. Całkowite koszty zwiedzań wraz z opłatą za wstępy.

Natychmiast po otrzymaniu dostatecznej ilości zgłoszeń ustalimy dokładny program i roześlemy bliższe wyjaśnienie co do paszportów i t. d.

Adres: *X. Prof. Stach — Lwów, Uniwersytet Jana Kazimierza, ul. Marszałkowska 1.*

Sprawy religijne

Listy pasterskie na Wielki Post zawierają doniosłe wskazania dla chwili obecnej w Polsce. JE. X. Bp. Adolf **Szelążek,** Biskup Łucki pisze o walce z bezbożnictwem i komunizmem w Polsce: na pierwszem miejscu w tej walce będzie rozwój życia nadprzyrodzonego w każdej duszy. To życie ma promieniować przez organizacje katolickie, te zaaś mają wpływać na opinję i społeczeństwo całe. Obrona katolików, zdobywanie dusz zarażonych błędami: akcja raczej ofenzywna, zwłaszcza przez prasę. JE. X. Biskup St. **Adamski,** (Katowice) opisuje, jak wyglądała praca dziejowa Kościoła nad zbawieniem dusz, jak religja Chrystusowa przerodziła, odrodziła, zbawiła świat. Na tem tle rozsiane są uwagi i wskazówki o aktualnych obowiązkach katolików. — JE. X. Bp. Dr. H. **Przeździecki** (Podlasie) zajmuje się sprawą należytego zakończenia Jubileuszu Odkupienia. — O odpustach i łaskach roku jubileuszowego napisał list pasterski JE. X. Bp. **Łukomski** (Łomża). Łaski roku Jubileuszowego mają przyczynić się do wykorzystania Dzieła Odkupienia. — JE. X. Arcp. **Nowowiejski** (Płock) list swój poświęcił sprawie rodziny chrześcijańskiej. Uchrześcijanić trzeba tę podstawową komórkę społeczeństwa naturalnego — narodu i państwa — i społeczeństwa duchowego — parafji i Kościoła. — JE. X. Arcbp. **Twardowski** (Lwów) za przedmiot tegorocznego listu pasterskiego bierze krzyż, kult krzyża, znaczenie krzyża i cierpień, uświęcenie przez krzyż. List stał się jakby monografją o krzyżu w religji katolickiej.

Łemkowszczyzna w Polsce. JE. X. dr. Bazyli Maściuch, administrator apostolski tej części kraju i cerkwi katolickiej w Polsce wydał interesujący list pasterski. JE. X. Administrator stwierdza, że sam jest Łemkiem, jest krajanem swoich wiernych. Ustanowienie administracji nastąpiło dlatego, bo tej grupie wiernych groziła utrata wiary, zmieniano tam obrzędy bez wiedzy Rzymu, Rusinów nazywano inaczej, szerzono bałamuctwa. Rząd polski nie idzie na wynarodowienie Łemków. Celem administracji będzie przywrócenie prawdziwej pobożności, głębokiego życia religijnego, ducha prawdziwie katolickiego. Łemkowie mają nadal zostać Rusinami, obywatelami Polski, mają słuchać i kochać swoich duszpasterzy. List ten jasny, szczery przyczyni się niewątpliwie do uspokojenia Łemkowszczyzny.

Wszechświatowa wystawa prasy katolickiej w Watykanie ma trwać od kwietnia do października 1936 r. Już pracuje komitet organizacyjny, poszczególne sekcje, już zgłaszają udział organizacje poszczególnych krajów. Trzeba, by w tej wystawie wziął udział cały katolicki świat przez popieranie prasy katolickiej. Do czasu wystawy można nadrobić jeszcze wiele opuszczeń i zaniedbań na polu prasy katolickiej.

Rekolekcje dla młodzieży akademickiej odbyły się we Lwowie równocześnie w czterech kościołach. Nauki głosili: X. Janicki, O. Żukiewicz, X. Szulc. X. Cseszniak. Zakończenie odbyło się wspólnie: podczas Mszy świętej odprawionej przez JE. X. Bp. Dr. E. Baziaka przystąpiło 800 akademików do Komunji świętej. — W Krakowie rekolekcje prowadzili: X. Kosibowicz T. J. i X. Rostworowski T. J. — W Warszawie prowadził rekolekcje X. Dr. Jachimowski. Wszędzie okazał się pomyślny zwrot młodzieży akademickiej ku rekolekcjom i religji.

Rekolekcje zamknięte dla wieśniaków odbyły się staraniem DIAK Lwowskiego w Starem Siole, naukę wstępną wygłosił JE. X. Bp. Baziak, dalsze głosił O. Feliks Herman, Bernardyn.

Przeciw katolikom jugosłowiańskim skierowane są zarządzenia dyktatorskie rządu, powodujące brutalny teror i krwawe wypadki. Jest to przygrywka do przygotowujących się wyborów, które odbędą się na podstawie osobnej ordynacji „dyktatorskiej", wykluczającej wszelką swobodę obywatelską. Gazeta Kościelna otrzymała korespondencję oryginalną, która wyjaśnia pewne nieścisłości podane w artykule X. Cęcka z Jugosławji umieszczonym w GK dn. 28. I. 1934. Autor zwraca uwagę na list wspólny episkopatu katolickiego jugosłowiańskiego przeciw „Sokołowi" dobijającemu organizacje katolickiej młodzieży. Przeciw listowi temu tylko dlatego nie wystąpił rząd, bo obawiał się, że katolików doprowadziłoby to do ostateczności. Korespondent wyjaśnia także pewne nieścisłości co do uposażenia duchowieństwa w Jugosławji, przedstawione przez X. Cęcka tendencyjnie.

Stały komitet pielgrzymkowy w Rzymie. Kardynał Pacelli przesłał do komitetu centralnego Roku Świętego list, w którym komunikuje o całkowitem zadowoleniu Ojca św. z działalności Komitetu przy organizacji udziału w uroczystościach Roku Świętego wiernych przybywających z odległych krajów, zwłaszcza z okolic, gdzie nie organizowano zbiorowych pielgrzymek. Papież pragnie, by tego rodzaju instytucja nie zaginęła, i radzi, aby przekształciła się w ciało stałe, które regulować będzie ruch pielgrzymkowy. Zgodnie z tem życzeniem Komitet Centralny Roku Świętego staje się instytucją permanentną pod nazwą „Peregrinatio romana ad Petri sedem". Celem nowej instytucji nie będzie popieranie turystyki, jest to bowiem zadaniem organizacyj lokalnych, lecz popieranie i koordynowanie pielgrzymek rzymskich w taki sposób, by uczestnikom ich przyniosły największe korzyści duchowe. Plan działalności nowej instytucji uzgodniony został z włoskiem ministerstwem komunikacji. Przewidywane jest tworzenie analogicznych organizacyj lokalnych dla pielgrzymek do Loreto, Asyżu, Padwy, Bari, Spoleto, Livorno, Palermo, Pompei. Dla pielgrzymów pojedyńczych uzyskano już 50 % zniżki na kolejach włoskich, dla grup złożonych conajmniej z czterech osób — 70 %.

Z piśmiennictwa

Dr. Mieczysław Skrudlik: Acheropit N. Panny z Guadalupe w Meksyku. (Płock. Str. 84–50 i 16 rycin).

Legendy o t. z. acheropitach, t. z. obrazach, które powstały cudownie bez współudziału ręki ludzkiej, są dziś dość liczne: najbardziej może

jest znane podanie o obrazie Chrystusa na t. zw.: chuście św. Weroniki. Nauka odnosi się do tych podań przeważnie dość sceptycznie, a nawet wykazuje czasem zwyczajne pochodzenie obrazów i środowisko, w którem powstały. Autor książki, którą streszczam, zajął się zagadnieniem pochodzenia bardzo sławnego acheropitu, mianowicie obrazu N. Panny Marji, czczonego w Hidalgo Guadalupe[1]) koło miasta Meksyku. Według miejscowej tradycji miał się ten obraz ukazać cudownaie na płaszczu pewnego Indjanina, który miał w grudniu 1531 cudowne widzenie Najśw. Panny. Kaplica, a później wspaniały kościół pod wezwaniem Najśw. Panny, wzniesione w miejscu tego widzenia, stały się najsławniejszem sanktuarjum meksykańskiem, a nawet celem licznych pielgrzymek z całej łacińskiej środkowej i południowej Ameryki.

Autor stara się wykazać prawdziwość podania o cudownem pochodzeniu obrazu z Guadalupe nietylko na podstawie stałej tradycji lokalnej, ale także na podstawie analizy techniki obrazu. Obraz ten jest mianowicie malowany na bardzo lichej tkaninie z włókien roślinnych, a farby są nakładane wbrew wszelkim prawidłom malarstwa (także malarstwa meksykańskich Azteków) bez t. zw. gruntowania bezpośrednio na tkaninie. Mimo to zachowały się te barwy nieuszkodzone i świeże przez cztery wieki, podczas gdy późniejsze dodatki i retusze, aczkolwiek wykonane na podkładzie kredowym, albo straciły swój blask, albo nawet (n. p. korona na głowie Dziewicy) znikły zupełnie.

Autor wskazuje dalej na wpływ obrazu z Guadalupe na rozwój obrazów Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji (postać Dziewicy zawieszona swobodnie w powietrzu, bez Dzieciątka Jezus). Wyjaśnia też prawdopodobne pochodzenie kilku wizerunków N. P. Marji w diecezji płockiej. Zdaniem jego jest obraz N. Panny w Żurawinie i statuetka w Skąpem reminiscencją (nie kopją) czczonej w Meksyku statuy N. P. Marji de Ocotlan w Flaxcala, której dobra kopja (w formie obrazu) znajduje się w kościele ś. Piotra i Pawła w Warszawie. Kult tego wizerunku N. Panny rozpowszechnił najprawdopodobniej w Polsce X. Piotr Wolski, który posłował przez dziesięć lat w Hiszpanji, później był biskupem przemyskim, a w latach 1577—1590 płockim.

X. A. G.

[1]) Nazwa miejscowości pochodzi od znanego hiszpańskiego klasztoru i miejsca cudownego Guadalupe w Estremadurze.

Żywe Słowo. Materjały do wykładów, pogadanek i dyskusyj, pod redakcją X. W. Klimkiewicza. Cena 1 egz. 15 gr.

Szereg autorek omawia nast. kwestje: zawieranie znajomości młodych z młodymi, wybór męża, narzeczeństwo, obowiązki przedślubne, istota sakramentu małżeństwa, liturgja ślubu, nowy świat kobiecy, wychowanie dziecka.

Dalsze, obecnie wydane numery, omawiają tematy następujące: nr. 38. **X. Dr. Abt: Czem jest dla nas papież?** i nr. 39. **Wł. Szaflik: Jak walczyć z pijaństwem?** Wreszcie nr. 40. **Turkowski: W drodze do małżeństwa** — zapoczątkowuje cykl przygotowania do małżeństwa dla młodzieży męskiej, który ukazać się ma w przyszłości.

Zbiórki publiczne — obowiązujące przepisy prawne, zebrał i wstępem zaopatrzył mgr. praw **Władysław Oleksy,** Poznań 1935. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. 50 gr.

Broszurka ta ma duże praktyczne znaczenie dla wszelkich organizacyj i instytucyj społecznych, informuje bowiem wyczerpująco o ustawie, rozporządzeniach i okólnikach Min. Spraw Wewn., dotyczących kwest publicznych. Zawiera ona też rozporządzenie X. Prymasa Hlonda w sprawie zbiórek na cele kościelne.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Michał Rękas.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4